

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uozmy dzieci czytać po polsku!

Przypominamy,

że najwyższy czas zapisywać sobie na pocztach „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał.

„Gazeta „Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słyhać w świecie?

O wojnie rozpisują się teraz gazety bardzo. Kiedy ona wybuchnie, nikt nie wie, ale sądzą po ludzku, stoi ona jakby przed drzwiami. Wszystkie mocarstwa uzbrojone i gotowe do wojny, granice obsadzone wojskiem i potrzeba tylko jakiego małego zatargu, a rabanina może się zacząć na dobre. Przyszła wojna, przy tak ulepszonych wynalazkach do strzelania i mordowania ludzi, będzie straszliwą, więc jej też zapewne żadne z mocarstw tak lekkomyślnie rozpocząć nie będą chciało.

Niemcy. Katolicka berlińska gazeta „Germania“ podaje nowy przykład, świadczący o niedowiarstwie w wyższych uczonych kołach. Co najgorsza, nawet dwaj profesorowie protestanckiej teologii przy uniwersytecie w Berlinie, a więc ludzie, którzy powinni być obrońcami chrześcijaństwa, i to panowie Harnack i Pfeleiderer głoszą, że Chrystus nie jest obiecany w starym zakonie Mesyaszem, lecz uważając się za takowego, korzystał z nadziei żydów w przyjście Mesyasza i jako taki publicznie występował. Po prostu więc twierdzą, że jakoby był oszustem, więc Bogiem być nie może. Piękna mądrość takich uczonych! Zły przykład idzie zawsze z góry. I dziwić się, że socjaliści się mnożą, kiedy taka niewiara się szerzy pomiędzy tymi, co mają drugich pouczać.

— Socjaliści pruscy chcą podburzyć górników nadreńskich, żeby ci nie pracowali w kopalniach węgla

nad potrzebę i żeby przez to zmusić angielskich właścicieli do podwyższenia płacy. Nie zawadzi dowiedzieć się tutaj, że Niemcy wydobywają rocznie 90 milionów bezek węgla i że z tych około 9 milionów wychodzi za granicę. Ponieważ zima ubiegła była po większej części łagodna, dla tego zapasy dziś w Niemczech bardzo wielkie i ceny powinny być w Niemczech więcej jak umiarkowane.

— Cesarz Wilhelms był w ostatnich dniach cierpiący. Zagraniczne gazety pisały, że chorował na ucho. Teraz już znów jest lepij.

Francya. Anarchiści zaczynają coraz więcej dokazywać. W sobotę wieczorem podłożyli dwie bomby dynamitowe w pewnym domu, w którym mieszkał sędzia, co proces przeciw anarchistom prowadził. Straszliwy wybuch nastąpił i zniszczył dom; kilku mieszkańców odniosło ciężkie rany. Ów sędzia zaś uszedł cało, bo go w domu nie było. Być może, że zamierzali ministra sprawiedliwości zgładzić ze świata, bo był on także w owym domu i krótko przed wybuchem go opuścił. Rząd zamierza zaprowadzić ostrzejsze prawa i kary na anarchistów. W nocy z poniedziałku na wtorek nastąpił znowu wybuch w pewnym miejskim gmachu, w którym dawniej koszary dla wojska się znajdowały. Tam podłożono całe pudło z nabojami dynamitowymi. Wybuch zniszczył dom, ale z ludzi nikt szkody nie poniósł. Zdeje się, jakby anarchistów jakaś wściekłość opanowała, aby szerzyć zniszczenie.

Belgia. Coraz straszniejsze wiadomości nadchodzą o skutkach owego wybuchu gazów w kopalni w Anderlues. Aż 152 osoby zostały zabite, 20 jest rannych, a 63, którzy wyjechali innym szybem, ocalili. Ciała nieszczęśliwych po największej części zupełnie są zwęglone, ale wszystkich trupów wydestać nie było można, bo wybuch zniszczył kosz i linę i straszne wszędzie zrzucił spustoszenia. Na dobitkę węgle się zapalily i ogień

dalej w okropnej głębinie się szerzy, choć spuszczone mnóstwo wody do kopalni. Co chwila słyhać podziemne grzmoty i niepodobienstwo robić jakiegokolwiek poszukiwania. Trzeba czekać aż ogień dokończy dzieło zniszczenia. W kraju całym wielki żal i współczucie dla nieszczęśliwych, zbierają składki, urządzają teatry i koncerty w celu przyniesienia pomocy dla pozostałych. Zarząd owej kopalni wypłaca dotąd ze swjej kasy całą płacę górnikom, choć pracować nie mogą.

Rzym. Dzienniki rzymskie utrzymują, że Papież, obawiając się przejść ciężkich i trudnych, na jakie po jego zgonie narażona być może Stolica Apostolska, polecił w jednym z zagranicznych banków złożyć pięć milionów franków, które zaoszczędził z dochodów swoich w ciągu zasiadania na Stolicy Apostolskiej i kwotę tę przeznaczył wypłacić tej osobie, która zostanie po jego śmierci wybrana Papieżem. Tym sposobem ma Papież gwarancją, że jego następcą nie będzie w kłopotach pieniężnych w pierwszych dniach swego panowania. Kwota owa nie ma nic wspólnego z kasą zwykłą Stolicy Apostolskiej i jest prywatną własnością Papieża, którą on mógłby z wszelkiem prawem zapisać swoim krewnym.

Nie próżnujmy ani chwili.

Żeby mieć utrzymanie, trzeba się brać do pracy, a kto wciąż pracuje, temu też ehleba nie zabraknie. Ale zkad wziąć pracę? powie niejeden robotnik, który zaledwie tylko latem kilka miesięcy pracuje. A jednak dałoby się wynaleźć zajęcia rozmaite, gdybyśmy tylko sobie poradzić umieli. Nieporadność jest w wielu razach przyczyną, że robotnik nie ma pracy a bez niej i utrzymania. Gdy robotnik latem pracuje w roli, przy budowlach, we fabryce, a na zimę go z roboty oddają, jużci nie chwyci się innego jakiego zajęcia, ale czeka do lata, aż go znowu gdzie do roboty

nie wezmą. Przez to w domu wiec-
zna bieda, a jak pojedynczy ludzie
biedni, to i całe społeczeństwo biedne.
Możnaby tej biedzie i brakowi cią-
głej pracy zaradzić przez pielegno-
wanie i popieranie przemysłu domo-
wego. Kuchenne sprzęty drzewiane,
maty słomiane, drewniaki (kłóce), ule
słomiane i inne rzeczy nie sztuka jest
wyrabiać, a drzewa i słomy też jest
poddostatkiem. Takie wyroby nazy-
wamy przemysłem domowym. Na za-
chodzie, obok kopalń i wielkich fa-
bryk kwitnie taki drobny przemysł
domowy, który wiele rodzin żywi.

Pod napisem: „Nie próżnujmy ani
chwili“, podaliśmy w numerze 20-tym
Gazety artykuł p. dr. Łebńskiego z
Poznania, omawiający sprawę prze-
mysła domowego. Na artykuł ten
otrzymał pan dr. Ł. wiele listów z
opisami, jak w innych stronach ludzie
na rozmaity sposób zarabiają. I tak
pisze aptekarz p. Mikołajczak z Lo-
taryngii, że w Saksasonii w okolicy
Annaberg, w górach kruszcowych i
w Belgii wszystkim uboższym fami-
liom dostarcza zupełnego utrzymania
koronkarstwo (robienie „Spitzów.“) W
Lotaryngii wyrabiają wino z jabłek
i świętojanek jak z winogron. Litr
kosztuje 30 fen. W Szwajcaryi kwi-
tnie przemysł domowy wyrabianiem
jedwabnych watażek. Przędzę i ma-
szynkę — warsztat — daje fa-
brykant ludziom do domu, a oni mu
po sztuce odnoszą. Zgrabny i pilny
robotnik albo robotnica, zarabiają do
4 marek na dzień. W podobny spo-

Czwarte: „Czcij ojca Twego.“

W indyjskiem mieście Akgab, któ-
rego mieszkańcy są po największej
części mahometanami, osiadł mistrz
blacharski Ragul, który z jedynym
swym synem z Francji się sprowa-
dził. Był to człowiek pracowity, zna-
jący się na swym rzemiośle, rzetelny
i sumienny, te też nie tylko w krót-
kim czasie pięknego dorobił się ma-
jąteczku i szanowany był nie tylko
od Europejczyków, ale i od Turków.

Gdy syn się ożenił, oddał musta-
rzec cały warsztat i dom, a sam za-
strzegł sobie tylko jeden pokój na
mieszkanie, wolne utrzymanie i kilka
talarów miesięcznie na nieprzewidzia-
ne wydatki.

Z początku wszystko szło jak z
płatka. Miasto położone w bagnistej
okolicy, nawiedzone przez częste po-
wodzie, ma piętrowe domy, w których
tylko górne pomieszkania są suche i
zdrowe, dolne zaś wilgotne i niedo-
godne. To też syn i żona zamieszkali
na dole, gdzie był i warsztat, a sta-
remu ojcu dali izbę u góry; wszela-
ką też miał staruszek wygodę, a sy-
nowa była słodziutka jak cukier.

sób wyrabiają tam wełniane, półweł-
niane i bawełniane pończochy, tryko-
ty i koszule na maszynkach. Podo-
bny przemysł kwitnie w Saksonii w
okolicy Kamienicy.

U nas na Warmii dawniej prze-
mysł domowy kwitł więcej — dziś
zdaje się upadać. Dawniej tak ko-
biety jak mężczyźni chodzili w ubra-
niach z materyi, które sami utkali.
Było to trwałe i tanie, a dziś za la-
daco płaci się drogo u żyda. Niektó-
re kobiety u nas wyrabiają też cho-
dniki (deki) na podłogę z starych płó-
tów. Na rynku w Olsztynie sprze-
dają takie chodniki, które zresztą bar-
dzo pięknie się przedstawiają, po 60
fen. za metr. Z tego widzimy, że
taki przemysł domowy przynosi jakiś
zarobek, a rozwinięty wszędzie i pil-
nie wykonywany, mógłby wytworzyć
lepszy dobrobyt pomiędzy naszym lu-
dem. Gdy się nadarzy sposobność,
jeszcze o tej sprawie pomówimy.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. W czwartek wieczo-
rem odbyło się tu na sali hotelu
„Deutsches Haus“ zebranie tutejszej
Spółki pożyczkowej. Zebranie zaga-
lił burmistrz p. Belian, jako przewodni-
czący rady nadzorczej. Następnie za-
brał głos nowy dyrektor Spółki, adwo-
kat p. Wolski i dał pogląd na obe-
cny stan i stosunki kasy pożyczko-
wej. Na wieść o sprzeniewierzeniach
porobionych przez Knobelsdorffa wie-

Jednakże niedługo to trwało. Na-
stała drożyzna i zastój w handlu i
przemysle, synowa miała brata, któ-
remu się źle powodziło, więc go wapie-
rała, ale nie była tyle rzetelną, aby
się z tem zwierzyć mężowi, lecz wapie-
rała go tajemnie. Gniewało ją to też
nie mało, gdy widziała, jak mąż re-
gularnie wypłacał ojcu szczerą pen-
sjkę. — Na co mu pieniądze? gde-
rała, czyż staremu u nas bieda?

Takie gadaniny gniewały męża i
odpowiedział że co mają, to mają z
łaski ojca, że zresztą te pieniądze,
które ojcu płacą, nie giną, bo ich oj-
ciec nie traci i nie marnotrawi, ale
im kiedyś w spadkobierstwie zostawi.

Ale jakto zwykle bywa, z czasem
złośliwa żona tak męża przerobiła,
że ten mimowolnie z dnia na dzień
stawał się dla ojca obojętniejszym.
Bolało to staruszka, ale nie narzekał
na syna, spodziewając się, że się w
nim znowu serce odezwie. I docze-
kał się ojciec zmiany, chociaż serce
się nie odezwało, ale ktoś inny. A
było to tak.

Staruszek cierpiał na reumatyzm,
przez kilka tygodni nawet musiał po
większej części leżeć w łóżku. Przy-
kro było synowej, że tylekroć dzien-

lu wypowiedziało kasie swe pienią-
dze, razem w sumie około 90 tysię-
cy marek. Niektórzy jednakże swe
wypowiedzenie cofnęli, tak, że na
pierwszego kwietnia tylko 40 do 50
tysięcy marek byłoby do wypłacenia.
Ogółem brakło w kasie 115 tysięcy
443 marek 80 fen. Zebrani zgodzili
się na to, że na pokrycie tego nie-
deberu mają być wzięte pieniądze po-
zostałe po Knobelsdorffie, jak jego
kaucya w sumie 10 tysięcy marek i
rozmaite sumy, które miał do odebra-
nia. Razem jest tych pieniędzy 13
tysięcy 545 marek 38 fen. Do tego
doliczyć trzeba wartość towarów ko-
lonialnych pozostałych po Kn., które
obliczone są na 3 tysiące 854 marek
14 fen. Dalej pieniądze za sprzeda-
ne po Kn. pozostałości. Skarżono
także dwa towarzystwa zabezpiecze-
nia na życie i towarzystwo zabezpie-
czenia od nieszczęścia, w których Kn.
wysoko był zabezpieczony, o wypła-
cenie jakiej części. Gdy to wszystko
na pokrycie niedoboru nie starczy,
mają być pociągnięci do zapłacenia
reszty małżonkowie Tommek, teści-
owie Kn., a ostatecznie dawniejszy
dyrektor banku p. Rhode i kontroler
p. Frankenstein.

— Na kościół św. Piusa w Ber-
linie złożył p. Jan Hinz z Olsztyna
1 markę. Razem zebraliśmy 6 m.
Prosimy o dalsze składki.

— Z powiatu. Chalupnik Franci-
szek Mnieczkowski z Kaborna potwier-
dzony i zaprzysiężony został jako wo-
źny i egzekutor na obwód Mały Trękus.

nie biegać musiała po schodach, aby
chorego oglądać, więc starzec zgodził
się na to, aby łóżko jego zniesiono
na dół, chcąc im zachodów i niewy-
gody oszczędzić.

Choroba nieco ustąpiła i już kilka
tygodni upłynęło, a o przeprowadze-
niu ojca do góry nie było mowy. Sy-
nowa przeniosła do góry swoją sy-
pialnię i bardzo jej się tam spodoba-
ło, a chorego staruszką zostawili na
dole w zaduchu i wilgoci, która na
wschodzie daleko jest szkodliwszą,
jak u nas. I teraz ojciec nie narze-
kał, ale myślał sobie, iż w ten spo-
sób prędzej rozstanie się z tym nę-
dznym życiem.

Nie tak zapatrywali się na to sa-
siedzi Turcy, którzy byli oburzeni na
nieczule dzieci i poszli do kadego
(sędziego) z prośbą, aby staruszka
wziął w obronę. Sędzia u Turków
daleko większą ma władzę, jak u nas
— nie pisze on protokółów i dekre-
tów, ale na krótkim toporzysku osą-
dza winowajcę i karę mu wymierza.
I nasz sędzia Akgabu znany był zo-
swój sprawiedliwości, ale też i suro-
wości — kto przewinił z rozmysłem,
mógł na pewno liczyć na bliższą
znajomość z trzećnią bambusową i wię-

Posiedniel Antoni Penczerzyński wybraay i potwierdzony został jako sołtys w Porbadach.

— Podług najnowszego sprawozdania powiatowego było w olsztyńskim domu chorych w przeciągu roku 1891 481 chorych przez 15 tysięcy 698 dni pielęgowanych. Największa liczba chorych była 16 stycznia 1891 r., mianowicie 68. W domu chorych św. Antoniego w Wartemborku pielęgowano w roku 1891 95 chorych w 2 tysiące 635 dni. — Powiat olsztyński liczy podług ostatniego obliczenia 77 tysięcy 612 dusz. Olsztyn liczy 19 tysięcy 375, Wartembork 4 tysiące 736 mieszkańców. Ludność po wsiach wynosi 53 tysiące 501 dusz. W roku 1891 naliczono w powiecie 3 tysiące 540 urodzeń, 518 ślubów i 1 tysiąc 832 wypadków śmierci.

— Rejencya gdańska uznała, że święto św. Andrzeja, który jest patronem diecezji warmińskiej, ma się uważać jako katolickie święto, w które katolickie dzieci nie są obowiązane do odwiedzania szkoły. Odnośny dekret wydała rejencya z tego powodu, że niektórzy nauczyciele w powiecie malborskim i elbląskim zmadzenie szkoły w tym dniu zapisywali na karę. Owe okręgi należały dawniej do diecezji pomorzańskiej, której św. Andrzej nie był patronem diecezjalnym.

* Frombork. W czwartek udzielił najprzew. ks. Biskup kanonicznej instytucji ks. dziekanowi i proboszczowi Jabłońskiemu z Lesia na probostwo w Purdzie, a ks. proboszczowi Froelich z

zienie, obostrzone postem.

Pewnego dnia z rana przybyło do domu Ragula dwóch zbrojnych kawanów (policyantów) i wezwali syna, aby niezwłocznie udał się z nimi do sędziego — dla czego, to już pan sędzia wyjaśni, dodali.

Jeżeli już to zaproszenie samo, niekoniecznie przyjemne, strachem przejęło syna, to tem więcej przeraził się, gdy obok sędziego, na którego twarzy gniew srogi się malował, ujrzał dwóch murzynów, igrających trzejnami bambusowymi, jak gdyby ich ręka świerzbiała i mieli ochotę rozpocząć młóckę.

— Czyś ty chrześcianinem — krzyknął sędzia.

— Tak jest, jestem chrześcianinem — odpowiedział syn nieśmiało, bo nie wiedział, co z tego będzie. Czy go chciało zmusić do odstępstwa?

— A więc pokaż, czy umiesz się przeżegnać — zawyrokował sędzia.

Syn rozpoczął:

— W imię Ojca i Syna — —

— Stój chrześcianinie! — przerwał sędzia. — Powtórz to!

— W imię Ojca i Syna.

— Dobrze! Gdzie więc miejsce Ojca?

Fischau na probostwo w Lichtfelde.

* Lubawa. Na rozkaz prokuratora odkopano w Tereszewie trupa przed rokiem już pochowanego dziecka. Matka jego stoi w podejrzeniu otrucia zmarłego dziecka.

* Biskupice. Siodlarz O. powróciwszy z roboty do domu, chciał wypić kieliszek wódki, przyczem się we fiaskach omylił i zamiast koniaku — napił się karbolu, wskutek czego wkrótce umarł.

* Brodnica. W nocy z piątku na sobotę podczas zawiei śnieżnej zagrzeźł w śniegu robotnik Zawadzki z Szczynki i zmarł.

* Śledzie z pierwszego połowu latosiego roku nadeszły wczoraj po raz pierwszy do Gdańska i to w wielkiej ilości, tak że kopa kosztuje 20 fen.

* Toruń. Dawid Wollenberg, kupiec z Golubia, przyaresztowany został w środę rano na wielkim dworcu w Toruniu i odstawiony do więzienia. Przyjechał on z Golubia z dziesięciu ludźmi dorosłymi i czworgiem dzieci, a byli to wychodźcy z Polski, dążący do Ameryki. Wollenberg znany był policyi i żandarmom jako tajny agent emigracyjny i już go też za to ponownie karano. Zbiera on ludzi takich, namawia, durzy, a potem do Berlina odwozi i tam bremeńskim agentom oddaje, za co prócz kosztów podróży pobiera prowizję od głowy. — Wychodźtwa z Polski rośnie w zastraszający sposób. Nie ma dnia żeby ludzie tacy nie przychodzili, nie przyjeżdżali do Torunia, lub nie przejeżdżali koleją. To samo dono-

— Tu u góry (pokazując na czoło).

— A gdzie miejsce Syna?

— Tu na dole (pokazuje na piersi).

— A czemu w domu twoim dzieje się przeciwnie? Czemu ojca umieściłeś na dole, a ty sam zamieszkałeś u góry? — — — Mileczysz? Więc przyznajesz się do winy. Słuchaj teraz: pójdziesz natychmiast do domu i jeżeli do wieczora w twoim domu nie będzie tak, jak to wyznajesz przy przeżegnaniu się, to jutro z rana znowu będziesz tu przyprowadzony i z temi tu oto dwoma się zapoznasz. (Przy tych słowach wskazał na murzynów, którzy swe trzeiny już trzymali w pogotowiu). Tak samo będzie, jeżeli kiedykolwiek usłyszysz jaką skargę na ciebie, że z ojcem źle się obchodzisz. Rozumiesz?

Nie potrzebuję dodawać, że syn czémprędzej zastosował się do wyroku sędziego. Ojciec nie robił dzieciom żadnych wyrzutów, ale był dla nich jak dawniej miłym i uprzejmym, a syn tak się z nim obchodził, że już się nie potrzebował żegnać przed sędzią pogańskim.

szą ze wszystkich miast nadgranicznych i traktów, oraz szlaków przemysłowych, lub stacyi kolejowych nad granicą. Gdyby ludziom tym pozwolono zamieszkać na stale w Prusach, większa część wolałaby pozostać tutaj. Ostatecznie gdy się nałóg ten wyrobi, będą Prusy Zachodnie takim tranzytowym szlakiem, po którym będą deptały tysiące i tysiące robotników, a my nie będziemy mieli kim zasiać, ni sprzątać.

* W Poznaniu skazał sąd przysięgłych Józefa Kotyla z Dubiecka z Galicji na śmierć, a to za zamordowanie 18 stycznia rb. dozorcey więzienia Frankowskiego w Poznaniu. Skazany siedział w więzieniu poznańskim za kradzież, i znany był wtedy pod przybranem nazwiskiem Bissen. W nocy zdołał sobie poctwierać zamki, wyszedł z celi, ulamaną od żelaznego łózka nogą zabił dozorcę, uszył się w jego mundur, kazał się żołnierzowi straż pełniącemu z więzienia wypuścić i uciekł. Złapano go przecież wnet w Gnieźnie na nowej zbrodni, a wtedy wydało się, kim jest rzeczywiście.

* Mordercy emigrantów. O strasznej zbrodni donosi p. Fr. Gliński do „Kur. Codz.“ Oto włóścianie ze wsi Monki, w pow. białostockim, braeia Kulikowszy, jeden zamożny gospodarz, drugi żołnierz urlopowany, w czasie ruchu emigracyjnego trudnili się przeprowadzaniem wychodźców przez granicę. W nocy zatem wprowadzali ich do lasu i tu mordowali i zabrawszy pieniądze, zakopywali w ziemi. Zbrodnia wykryta została przypadkiem, bowiem jednego z wychodźców, który nie chciał iść w nocy, zamordowali w domu, a następnie ukryli w słomie w stodole. Odór rozkładającego się ciała naprowadził na ślad zbrodni. Istnieje podejrzenie, że w ten sposób zamordowano kilkanaście osób.

* Uczeń cukierniczy Drevelle w Paryżu zamordował w tłusty wtorek swego pryncypała Sinibialdi'ego za to, że ten ciągle karscił go jako próżniaka i nalógowego (Drevelle ma lat 16) pijaka. W tłusty wtorek pryncypał, zmęczony pracą, sam weseńniej jak zwykle, poszedł do sklepu do sypialni; nikczemny wyrostek zakradł się tam i jednym cięciem poderżnął mu gardło, poczem zbiegł. O północy jednak oddał się dobrowolnie w ręce władzy, z cynizmem zaznaczając, iż zabił pryncypała bo go nudził moralami.

ROZMAITOSCI.

Ofiara gry. Z Nizy donoszą o następującym smutnym wypadku: Pani Falkowska, właścicielka dóbr na Wołyniu, mieszkająca stale w Rzymie, potrzebowała podjąć z banku w Warszawie 18,000 rubli. Ponieważ starszka nie mogła sama narażać się na podróży do Warszawy przeto wydała pełnomocnictwo

swajemu kuzynowi, p. Sz., przebywającemu w Królestwie. Pan Sz. podniósł pieniądze i wyjechał do Rzymu. Po drodze jednak przysłała mu myśl zajechać do Monako i spróbować szczęścia. Próba wypadła nadszpedzowanie pomyslnie. Pan Sz. wygrał w pierwszym dniu 10,000 franków i to go zachęciło do dalszej gry. W przeciągu kilka dni ruleta przyniosła mu okrągłą sumkę 50,000 franków. Teraz już pan Sz. zapominał zupełnie o właściwym celu swój podróży, zagospodarował się na dobre w Monako i oddał się wyłącznie grze. Ale fortuna to kaprys a istota. Odwróciła się nagle od szczęśliwego gracza, który w krótkim czasie stracił nie tylko owe 50,000 franków, ale także 18,000 rubli, które miał zawieźć do Rzymu. Ochłonawszy teraz z gorączki, poezął zastanawiać się, co ma czynić. Nim jednak zdołał powziąć coś stanowczego, zjawił się w pomieszkaniu jego komisarz policyjny i oświadczył, że szersztuje go na polecenie pani Falkowskiej, która tymczasem dowiedziała się o miejscu pobytu i o sprawkach kuzyna. Niefortunnego gracza odstawiono do Rzymu.

W Bośni małżeństwo pewne żyło przez 52 lata bezdzietnie; oboje zdrowi, przywiązani do siebie, blisko 80-letni. Niebawem nagrodziło to przywiązanie, bo blisko 80-letnia pani Sasizowa powiła w tych dniach chwackiego syna. — Jeszcze Bośnia nie zginęła.

Ciekawy zwyczaj istnieje wśród włóścian na Podolu. Pod koniec karwału schodzą się do karczmy wszystkie dziewczęta i parobcy i tworzy się tutaj prawdziwy bazar. Karczmarz występuje jako sprzedający, dziewczęta są towarem, a parobcy kupującymi. Dziewczęta się sprzedają według wszelkich zwyczajów handlowych, a karczmarz chwali „towar“ starannie wymieniając dobre strony a ukrywając złe. Z grona parobków występuje kupiec i zaczyna się targ, kończący się zwykle tem, że kupuje dziewczynę, placąc za nią od jednego do trzech rubli. Tym sposobem sprzedane bywają wszystkie dziewczęta, które od tej pory stają się niejako własnością kupców — parobków. Pieniądze zapłacone za „towar“ bywają użyte na pohulankę w czasie ostateków. Kapiona dziewczyna obowiązuje się dać parobkowi na Wielkanoc kąpę „kraszanek“ (jajek malowanych). Żartobliwa ta sprzedaż pociąga za sobą bardzo częste ten skutek, że kupiec i jego „towar“ stają przed ołtarzem.

Kwestarz Reformatu trafił w pewnej wiosce chłopaka z którym wdał się w rozmowę i poznał, że posiadał talent łatwego pojęcia nauki i rzekł do niego: „Wiesz ty co chłopcze! mógłbyś przyjść do naszego klasztoru, możeby się Ojciec Gwardyan przyjął na służbę,

później do nowicyatu a z czasem mógłbyś zostać Reformatem.“ — Nie długo potem zapukał chłopak do Gwardyana, bo mu tu przysię kazano. A ponieważ było to właśnie w czasie obiadu, kazał mu furtyanczkać na kurytarza i oglądać sobie tymczasem wiszące tam obrazy. Chłopak zastanowił się szczególnie nad trzema obrazami, z których jeden przedstawiał św. Jana Ewangelistę z kielichem w ręku, drugi św. Franciszka Serafickiego w korniej postaci klęczącego, a trzeci św. Piotra z kluczem. — Po obiedzie przybył Gwardyan na kurytarza a widząc chłopca przypatrującego się obrazom rzekł: „No chłopcze! czy ci się podobają te obrazy?“ — „I owszem Mości dobrodzieju!“ — odpowiedział chłopak. „No a co myślisz, co te obrazy przedstawiają?“ pyta dalej Gwardyan, na co chłopak śmiało odpowiada: „Mości Panie! ja sobie tak myślę: „Ten pierwszy Święty, co trzyma kielich w górę, zdaje się mówić: ja bym rad wiedział, kto mi wypił wino z kielicha. Drugi bije się w piersi i mówi: dalibóg ja nie wypilem! Trzeci zaś mówi: Co się tam macie kłócić o trochę wina, oto macie klucze, idźcie sobie po inne wino do piwnicy.“ — Gwardyan zaśmiał się do rozpuku i przyjął chytrego chłopaka do klasztoru.

Na czytelnie ludowe

złożyli w dalszym ciągu do czytelni w Rusi: Jakób Maluga, krawiec z Drotowa 50 fen., Franciszek Neumann, młodzieniec z Bartęga 50 fen., Józef Hanzelak, wyrobnik 20 fen. Jan Dulist, pacholek szwiecki i Józef Spiza gródek po 25 fen., trzej ostatni z Rusi. Razem 1 w. 70 fen.

Sprzedż drzewa.

W środę, 23 marca o wpół do 11 tej przed południem w J. Igniu.
W czwartek, 24 marca przed południem o 10-tej w Wipsow e.

Ogłoszenia.

Zostałem przypuszczony do adwokatury przy królewskim sądzie okręgowym i ziemiańskim w Olsztynie. Bióro moje znajduje się ulica Prosta nr. 10-ty, na dole, wchód z Krausenstr.

Büring,

adwokat.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Młodzieńcy

mający chęć wyuczenia się organistwa, mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

Józef Hermanowski,
organista w Czarnkowie (Czarnikau).

Bawełne

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza	75 fen.
Bielona „	90 fen.
Farbowana „	1 M.
Niebieska prawdziwa 1 M.	30 fen.
Takaż zielona.	1 M. 30 fen.
Kręcona najlepsza.	95 fen.
Bielona „	1 M. 10 fen.
Farbowana „	1 M. 20 fen.
Niebieska prawdziwa 1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejskowe większe obstarunki przesyłam franko.

Frenschkowski,

farbiernia i chemiczna pralnia.
Olsztyn, ulica Warszawska nr. 8.

Mój

skład nasion

prowadzę dalej w niezmiennym sposob.
Olsztyn. Schikorr.

Posiadłość

składająca się z 36 mórg roli z dobreimi łąkami i torfem, budynek marmrowany pod dachówką, szopa z balów, stodoła słomą kryta, blisko miejskiej granicy, jest na sprzedaż. Zgłosić się pod adresem:

A. Rafalski, Rochlack p. Bischofsburg.

P A R C E L A C Y A.

W majątkach naszych: Kaliszany i Lesiaice pod Wągrówcem, Naranowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zastawem zimowym z obszarem 10 do 120 mórgów węgdebskich w senie od 100 do 180 marek za mórg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejęcia na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60% latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250 do 300 mórgów przy niskiej zaliczce.

Spółka Ziemska w Poznaniu,

ulica Rycerska nr. 13.